Jerozolima – punkt zapalny

VI. Brama Lwia: Jerozolima – znowu w rękach Izraela

(Przeczytaj poprzedni rozdział)

Brama lwia (hebr. *Sz'ar HaAryot*) zwana jest przez wielu chrześcijan także Bramą Szczepana, zaś Arabowie nazywali ją wcześniej „Brama Marii” (*Bab al – Marjam*), ponieważ po wewnętrznej stronie tej bramy stał rzekomo dom, w którym urodziła się Maria, matka Jezusa. Legenda głosi, że Sulejman Wspaniały miał sen, w którym otrzymał rozkaz odbudowania upadłych murów Jerozolimy, bo w przeciwnym razie przypadnie na niego gniew Boży i rozszarpią go lwy. Wskutek tego odbudował on w latach 1537 – 1546 mury miasta, a na zewnątrz bramy umieścił z jednej i z drugiej strony po parze lwów. Ci, którzy objaśniali sny sułtana, rzekli mu, że są to „lwy Judy”.

Jest to naprawdę piękna brama, dla niektórych – najpiękniejsza z ośmiu bram Jerozolimy. W czasach biblijnych było dwanaście bram. I w wiecznym Jeruzalem też będzie ich dwanaście, każda nazwana od imienia jednego z dwunastu pokoleń izraelskich. Szczególne wrażenie robi przemarsz chrześcijańskich pielgrzymów, którzy w niedzielę palmową ciągną z Góry Oliwnej, ściślej z Betfage, mijają Ogród Getsemane i powiewając gałązkami palmowymi, śpiewając pieśni chwały i modląc się, przechodzą przez Bramę Lwią i udają się do Bazyliki Grobu. Przy Bramie Lwiej rozpoczyna się także procesja wielkopiątkowa, podczas której setki chrześcijan kroczą *Via Dolorosa* i niosąc krzyże przeżywają Chrystusową drogę cierpienia. W punkcie wyjściowym niedaleko bramy każdy może wyszukać *swój* krzyż: duży lub mały, szorstki lub wypolerowany, prosty lub ozdobny. Nie szczędząc pojękiwań niosą potem dwaj lub trzej pielgrzymi razem jeden krzyż do Bazyliki Grobu. Następnie chłopcy arabscy za parę groszy niosą pięć lub sześć takich krzyży każdy z powrotem pod Lwią Bramę. Wszystko to można jeszcze zrozumieć. Ale gdy widzi się chrześcijan z Ameryki, którzy idą ubrani tylko w przepaski na biodrach i umazani ketchupem, imitującym krew Chrystusa – wygląda to już na bluźnierstwo.

Brama Lwia wiele już widziała, także wjazd Izraelitów 7 czerwca 1967 roku. Z tego też powodu syjoniści zwą tę bramę również „Bramą Powtórnego Pojednania” (hebr. *Sza'ar Hitachdut*). Aby powstrzymać Izraelczyków podczas wojny sześciodniowej, Jordańczycy zamknęli ciężkie, z żelaznymi okuciami drewniane portale Bramy Lwiej. Jednak wóz pancerny izraelskich sił obrony przebił się przez skrzydło bramy i droga dla Izraelczyków była wolna. Przez *Via Dolorosa* powrócili oni po 2000 – letnim wygnaniu na Syjon.

Walka o Jeruzalem była dla Izraela szczególnie trudna. Nie chciano wkroczyć do Starego Miasta z ogniem artyleryjskim albo bombardować z powietrza, aby nie wyrządzić szkód w obrębie świętych miejsc. Dlatego podjęto decyzję, by o Jeruzalem walczyć wręcz. Tym samym Izrael naraził na wielkie niebezpieczeństwo swych żołnierzy. Później spostrzeżono, że nie takie było nastawienie Arabów, którzy w meczetach i kościołach mieli zgromadzone spore zapasy amunicji, co stanowiło doskonały przykład lekceważenia miejsc świętych.

Ponieważ Brama Lwia tak ściśle wiąże się ze zwycięstwem Izraela nad jordańskimi okupantami Jerozolimy i powrotem Żydów na Syjon, nieodzowne zdaje się tutaj krótkie spojrzenie wstecz na te bogate w zdarzenia godziny, gdyż tutaj spełniła się Boża obietnica, że przyprowadzi On swój lud z powrotem na Syjon. Tak jak pod przywództwem Mojżesza i Jozuego musiano walczyć o każdą piędź ziemi, tak i teraz znowu – w dosłownym znaczeniu tego wyrażenia – walczono o każdą piędź. Dlatego izraelscy żołnierze wzięli sobie mocno do serca słowa z 4 Mojż. 14:9, tak jakby odnosiły się wtedy do nich: *„(...)Ani się wy bójcie ludu onej ziemi, bo jako chleb pojeść je możemy; odstąpiła obrona ich od nich, ale Pan jest z nami; nie bójcież się ich”* (BG). Podobnie odwagi dodawał im zapis z 5 Mojż. 1:21, gdzie jest napisane: *„Oto, podawa Pan, Bóg twój, tobie tę ziemię; idźże, a posiądź ją, jakoć powiedział Pan, Bóg ojców twoich, nie bój się ani się lękaj”* (BG). Pomimo tego, że właściwa wojna trwała tylko sześć dni, czekały ich ze strony Egipcjan i Syryjczyków wieloletnie ataki terrorystyczne, które miały przełamać opór Izraela.

Zdesperowany rząd izraelski premiera Leviego Eschkola usiłował rozwikłać kryzys wywołany przez szefa egipskiego państwa, Gamala Abd el – Nassera, na drodze dyplomatycznej, posyłając ministra spraw zagranicznych do przywódców państw świata zachodniego. Misja nie powiodła się i udowodniła raz jeszcze, że w naglącej sytuacji zagrożenia ze strony wroga Izrael jest sam – opuszczony przez przyjaciół, otoczony przez wrogów i oszukany przez Radę Bezpieczeństwa ONZ. Umacniało to Egipcjan w przekonaniu, że wygrają wojnę z Izraelem. Siły zbrojne, które otoczyły Izrael, liczyły 250 000 żołnierzy, 2000 czołgów i 700 samolotów bojowych z niezliczonymi bombami. W związku z tym 2 czerwca, na cztery dni przed wybuchem wojny, powstał Rząd Jedności Narodowej. Generał Mosche Dayan zos-

tał ministrem obrony, zaś przywódca opozycji Menachem Begin oraz Josef Sapir weszli w skład rządu jako ministrowie bez teki. Mosche Dayan wyraźnie zaznaczył, że każdy dzień zwłoki w rozpoczęciu wojny prewencyjnej przeciw Egiptowi zwiększyłby straty po stronie izraelskich sił bojowych.

W poniedziałek, 5 czerwca 1967 roku, w pierwszym dniu wojny minister obrony Mosche Dayan oświadczył:

„Żołnierze izraelskiej armii obronnej! Nie mamy na celu żadnego podboju. Naszym jedynym zadaniem jest przeszkodzić próbom arabskich armii zagarnięcia naszego kraju. Chcemy przełamać żelazny krąg blokady i agresji skierowany przeciwko nam. Egipcjanie zmobilizowali do swej wojny siły zbrojne Syrii, Jordanii i Iraku, które poddały się pod ich dowództwo. Do tych armii przyłączyły się oddziały od Kuwejtu po Algierię. Mają nad nami znaczną przewagę liczebną. Jednak możemy się im przeciwstawić. Jesteśmy małym, ale odważnym narodem, który pragnie pokoju, ale gotowy jest walczyć o swój kraj. Ludność niewątpliwie ucierpi, ale wymaga się od was najwyższej ofiarności, począwszy od tych, którzy znajdą się w okopach w punktach obronnych naszych granic, aż do tych, którzy wezmą udział w atakach oddziałów pancernych. Żołnierze izraelskich sił obronnych! W was pokładamy dzisiaj naszą nadzieję i pewność zwycięstwa!” Następnie naczelny rabin wojskowy Schlomo Goren poprosił Boga o błogosławieństwo i zawołał: „Nie bójcie się i bądźcie nieustraszeni!”

Walka rozpoczęła się o 7.45. Przez kolejne trzy godziny izraelskie lotnictwo pod dowództwem generała Mordechaja Hoda dokonywało nieustających nalotów prewencyjnych, które zniszczyły egipskie samoloty i lotniska. Latając nisko, poza zasięgiem egipskich radarów, izraelskie samoloty bojowe zniszczyły egipskie lotnictwo. Na czas ataku Izrael obrał moment oparty na założeniu, że o tej porze – tuż po śniadaniu – większość pilotów egipskich sił powietrznych będzie się znajdować jeszcze w drodze do punktów obronnych. Podczas tych nalotów zaatakowano w około pięciuset akcjach 19 egipskich punktów oporu na Synaju, w delcie Nilu, w dolinie Nilu i wokół Kairu, przy czym zniszczonych zostało 309 z 340 gotowych do walki samolotów bojowych. Do wieczora zniszczono całkowicie także lotnictwo jordańskie, lotnictwo syryjskie straciło dwie trzecie swoich sił, a i w Iraku odnotowano liczne straty w ilości samolotów.

W ciągu drugiego dnia wojny zniszczono 416 arabskich samolotów. Izraelczycy stracili jednakże tylko 26 maszyn. Dzięki tej wspaniałej akcji Izrael zdobył niezaprzeczalną przewagę w powietrzu i mógł od tej chwili skoncentrować się w zupełności na oddziałach lądowych.

To, że również Jordania zaczęła wojnę, było zaskoczeniem dla Izraela, bowiem jeszcze 5 czerwca rano premier Levi Eschkol za pośrednictwem sekretarza generalnego ONZ Odda Bulla zapewnił jordańskiego króla, że Izrael nie rozpocznie wrogiej napaści, jeśli Jordania nie przystąpi do walki. Oznacza to, że w imię pokoju Izrael nie był zainteresowany zdobyciem Jerozolimy, która znajdowała się pod jordańską okupacją. Jednak zobowiązania króla Husseina wobec nowej koalicji z Egiptem i histeryczna atmosfera w arabskim świecie zadziałały w ten sposób, że król miał związane ręce. Wątpliwości, które miał król Hussein, znikły po pewnej rozmowie telefonicznej z Nasserem. Egipski prezydent przedstawił królowi Husseinowi dokładne przeciwieństwo stanu faktycznego. Zamiast przyznać, że całe lotnictwo jest zniszczone, Nasser kłamał: „Izraelskie samoloty zostały masowo ostrzelane, a egipskie czołgi nacierają właśnie na Izrael od strony pustyni Negew”. Przekonało to króla Husseina i Jordania przystąpiła do wojny. Dopiero potem można było dostrzec, że taka była wola Boża. Teraz bowiem także Jerozolima należała do terenów objętych przez front wojenny, co pierwotnie nie było przez Izrael zamierzone. Tym samym kostka w grze o zdobycie Jeruzalem została rzucona. Izrael zastosował tę samą strategię wojskową co Jozue przed 3300 laty. Wydawało się, że Dayan i jego generałowie kierowali się Biblią.

Aby nie dozwolić na przedostanie się od strony wschodniej posiłków jordańskich, siedem czołgów z Brygady Pancernej Ben – Aris utrzymywało kontrolę na wschód od Góry Oliwnej. Nagle ujrzeli przed sobą arabskie miasto. Gdy zapytali w kwaterze głównej, co to za miasto, dowiedzieli się, że chodzi o Jerycho; ponieważ byli już tak blisko tego liczącego wówczas 40 000 mieszkańców miasta, po krótkim namyśle wjechali do niego i ku swemu zaskoczeniu ujrzeli, że obywatele Jerycha poddają się, powiewając białymi flagami. Tym samym Izrael miał dostęp do mostów jordańskich i mógł powstrzymać wszelkie nadciągające posiłki.

W nocy z 5 na 6 czerwca, na godzinę przed północą, rozpoczęła się historyczna bitwa o Jerozolimę. Zgodnie z planem działań artyleryjskich i moździerzowych reflektory skierowały swoje smugi światła z zachodniej strony miasta i enklawy na Wzgórzu Golgoty na arabskie posterunki wojskowe, jak np. na składy amunicji, ale nie w stronę Starego Miasta; krótko po drugiej arabskie stanowiska były zniszczone. Teraz do akcji wkroczyli spadochroniarze z oddziału Motty Gura; towarzyszył im ogień artylerii i jednostki pancerne z Brygady Jerozolimskiej, ale przedostali się przez ziemię niczyją między Bramą Drzewa Migdałowego a Szkołą Policyjną. Przez miasto ciągnęły się przeszkody z drutu kolczastego, umocnienia, okopy i nasypy. Do tego Jordańczycy orientowali się dobrze we wschodnich częściach Jerozolimy, podczas gdy Izraelczycy nie byli do tego przygotowani, bo przecież nie mieli zamiaru zajmować Starego Miasta. Musieli przebijać się przez niez-

nane tereny. W tym czasie Jordańczycy ostrzeliwali ze swych dobrze ulokowanych dział zachodnią Jerozolimę, w której żyło 231000 Żydów.

Pułkownik Mordechaj (Motta) Gur, który podlegał dowództwu generała Narkissa, tak opisał zdobycie Jerozolimy:

„’Im szybciej zakończymy operację, tym lepiej dla Izraela’ – oświadczył Sztab Generalny. Zaczęliśmy realizować trzy plany. Natychmiast wysłałem I Batalion na Górę Oliwną. Niestety drogą, która była znana wrogowi. Nie mieliśmy jednak innego wyjścia, stąd też ponieśliśmy w tej akcji duże straty. Chłopcy, którzy przypłacili tę akcję swym życiem, należeli do najlepszych. Jednak jedno było jasne – tym razem musi się udać. Powiedziałem jasno i wyraźnie: Niezależnie od tego, jak wielkie będą straty, tym razem musimy zdobyć Augustę – Viktorię, Bramę Abu i Stare Miasto. Nikt nas przed tym nie powstrzyma. II Batalion dostał rozkaz przeprowadzenia ataku na wprost, tak by za plecami był mur. III Batalionowi poleciłem przedrzeć się przez ciężki ostrzał jordański i wejść do miasta przez Bramę Lwią oraz dojść pod Wzgórze Świątyni. Z pozycji umieszczonej nieco wyżej śledziliśmy przebieg walk. Z daleka widzieliśmy błyszczącą kopułę.

Nasze czołgi strzelały nieprzerwanie. Zwracano jednak przy tym ciągle uwagę na to, że nie mogą zostać uszkodzone święte miejsca. Był to odgórny rozkaz! Gdy spoglądając z góry zauważyłem, że nasze czołgi zbliżają się do murów miasta, wsiedliśmy do wozu pancernego i staraliśmy się je dogonić. Moim kierowcą był niezawodny ben – Zur („syn skały”). Powiedziałem mu: 'Kadima! Naprzód!’ i już mknęliśmy wzdłuż płonących aut, widząc przed sobą Lwią Bramę. Z całą mocą Ben – Zur naciskał na pedał gazu i w końcu przełamał skrzydło bramy.

Za nami pieszo zdążały pod Wzgórze Świątynne wszystkie bataliony. W ten sposób zakończyło się zdobycie Wzgórza Świątyni i oddziały przygotowywały się do uprzątnięcia pozostałej części Starego Miasta. W ciągu 36 godzin Izrael przejął kontrolę nad wszystkimi drogami dojazdowymi do Starego Miasta. W środę, 7 czerwca, stara Jerozolima była znowu izraelska. Jordański gubernator miasta i muzułmański kadi poddali się i oznajmili, że nie będą już stawiać oporu. W ciągu sześciu dni wojny Egipcjanie stracili 15 000 żołnierzy, Jordańczycy – 6 000, Syryjczycy – 1000, a my, Izraelczycy – 700.

Przypominam sobie bardzo dokładnie: Było tuż po dziesiątej, gdy pewien skoczek spadochronowy, który wraz ze swoimi kamratami przedostał się przez Bramę Lwią, zawołał: 'Mur Płaczu! Chłopaki, widzę Mur Płaczu, to jest Mur Płaczu’. Jego przyjaciele, twardzi w walce, teraz zakurzeni i brudni, z nieogolonymi twarzami, płakali jak małe dzieci, całowali ścianę i modlili się. Niektórzy wciskali pomiędzy głazy karteczki z zapisanymi pragnieniami. Żołnierze obejmowali się, jakiś oddział odpalił salwę honorową, a dowódca oddziału meldował komendantowi brygady: 'Wzgórze Świątyni jest w naszych rękach, powtarzam, Wzgórze Świątyni jest w naszych rękach!’.

Przybył naczelny rabin wojska, generał Schlomo Goren. Wzruszony uniósł zwój Tory, po czym zadął w szofar. Po długim okresie tęsknoty za Syjonem na świętym placu przed Murem Płaczu znowu zabrzmiał kozi róg. Następnie Goren oświadczył: 'Mur Płaczu jest nasz i od tej chwili nigdy go już nie oddamy!’ Niedługo potem przez Lwią Bramę nadeszli: szef Sztabu Generalnego Jitzhak Rabin, zastępca szefa Sztabu, generał Chaim Bar – Lev oraz komendant głównego frontu Uzi Narkiss. Gdy Dawid Ben – Gurion zobaczył Mur Płaczu, powiedział: 'To święty dzień dla narodu żydowskiego!’, a minister obrony Mosche Dayan wyznał przed tym murem: 'Pojednaliśmy znowu podzieloną Jerozolimę. Wróciliśmy do najświętszego z naszych miast, aby go już więcej nie opuścić!’”

Potem izraelscy, jak i arabscy żołnierze opowiadali o niesamowitych zdarzeniach, jakie rozegrały się podczas tych sześciu dni wojny. Gdy oddziały izraelskie maszerowały ku Wzgórzom Golan, by zmierzyć się z przeważającymi siłami syryjskimi, zaczęło nagle padać. W czerwcu jednak deszcze w krajach orientalnych nie padają. Ostatni deszcz przypada na początek kwietnia. Dlatego Syryjczycy podejrzewali, że chodzi o izraelski opad atomowy i uciekając opuszczali swe pozycje, tak że żołnierzom izraelskim udało się stosunkowo łatwo opanować Wzgórza Golan. Donosiły o tym gazety syryjskie, posądzając Izrael o posiadanie broni atomowej. Deszcz padał tylko przez godzinę, ale to wystarczyło, by okazał się sprzymierzeńcem Izraela.

Jordańscy i egipscy żołnierze twierdzili, że widzieli wielką białą rękę, która ich tak przeraziła, że ściągnęli swe ciężki wojskowe buty, by móc szybciej uciekać. Zdjęcia z porzuconymi na pustyni butami obiegły cały świat, ale białej ręki na tych fotografiach nie było widać. Z powodu owej białej dłoni niektórzy oficerowie egipscy musieli odpowiadać przed sądem wojennym. W biblijnych czasach Bóg interweniował w sposób nadnaturalny, dlaczego nie może czynić tego dzisiaj?

Fakt ścisłego związku wyzwolenia Jerozolimy właśnie z Bramą Lwią, a nie z jakąś inną, znajduje odbicie w umieszczonych na tej bramie „lwach Judy”; w sensie symbolicznym lew jest obrazem na lud izraelski (4 Mojż. 24:9,10) i pokolenie Judy (1 Mojż. 49:9). Ponadto z pokolenia Judy pochodzi Mesjasz. Dlatego Chrystus nazywany jest „Lwem z pokolenia Judy” (Obj. 5:5), który staje w obronie swego ludu i swego kościoła.

Przez tysiąclecia wrogowie Izraela usiłowali zgładzić lud

Boży. Począwszy od faraona w Egipcie, poprzez Nabuchodonozora i Rzymian, aż do Hitlera. Gdy Izraelczycy znaleźli się ponownie w jerozolimskim Starym Mieście, napotkali nowy dowód tej odwiecznej nieprzyjaźni, bowiem dzielnica żydowska została w ciągu 19 – letniego panowania Jordanii do gruntu zniszczona. 52 synagogi i domy modlitwy padły ofiarą arabskiej nienawiści względem Żydów. Jordańczycy posypali ruiny solą, co miało być symbolem tego, że w przyszłości nie może na tym miejscu odrodzić się żydowskie życie. Z synagog zrobili toalety, śmietniki i stajnie dla osłów. Nie oszczędzili nawet wielkiej synagogi Hurva. Dzisiaj o jej imponującej wielkości przypomina tylko odbudowany łuk. Jordańczycy powyrywali z ziemi liczące tysiące lat kamienie nagrobkowe z cmentarzy na Górze Oliwnej i w Dolinie Jozafata (Dolina Cedronu), wśród których były jeszcze te pamiętające czasy królów i proroków; kamieniami tymi wyłożono ulice i podwórza koszarowe – a to wszystko na oczach ONZ, która nie uczyniła nic, aby temu zapobiec. Arabowie byli przekonani, że nigdy nie nastąpi powrót narodu żydowskiego do Jeruzalem.

Jednak Jordańczycy byli w błędzie, tak samo jak faraon, Nabuchodonozor, Rzymianie i Hitler, ponieważ naród żydowski pokonał wszystkich swoich wrogów, nie dlatego, że był bardziej mężny, mądrzejszy czy liczniejszy, ale dlatego, że Wszechmocny Bóg zobowiązał się, iż będzie ich niósł aż do końca świata:

„Ale teraz tak mówi Pan, Stworzyciel twój, Jakubie, i Twórca twój, o Izraelu: Nie lękaj się, bo cię wykupiłem, wezwałem cię po imieniu; tyś moim! Gdy pójdziesz przez wody, Ja będę z tobą, i gdy przez rzeki, nie zatopią ciebie. Gdy pójdziesz przez ogień, nie spalisz się, i nie strawi cię płomień. Albowiem Ja jestem Pan, twój Bóg, Święty Izraela, twój Zbawca. Daję Egipt jako twój okup (miało to miejsce ponownie w wojnie sześciodniowej – przyp. autora), Kusz i Sabę w zamian za ciebie. Ponieważ drogi jesteś w moich oczach, nabrałeś wartości i Ja cię miłuję, przeto daję ludzi za ciebie i narody za życie twoje. Nie lękaj się, bo jestem z tobą. Przywiodę ze Wschodu twe plemię i z Zachodu cię pozbieram. Północy powiem: Oddaj! i Południowi: Nie zatrzymuj! Przywiedź moich synów z daleka i córki moje z krańców ziemi” – Izaj. 43:1 – 6 (BT).

(Przeczytaj następny rozdział)

Schneider Ludwig
R-
„Straż”

Szósty rozdział książki: *„Jerozolima – punkt zapalny”*
Z niemieckiego tłumaczyła: s.Barbara Kaleta